



Odcinek 13

Ostatni Cień, księga pierwsza: Dolina Spokoju
Copyright © by Jacek Małkowski
Wszelkie prawa zastrzeżone

www.ostatnicien.pl

Rozdział III

Czarne znamię

Najmniejszy szmer nie zdradził obecności dwóch ludzi przyczajonych za powalonym pniem dorodnemu jeleniowi-samotnikowi, który wyszedł na leśną polanę. Zwierzę rozejrzało się powoli dookoła, pochyliło ku ziemi wielki, płowy łeb z imponującym wieńcem poroża i zaczęło spokojnie skubać trawę.

Ludzie byli tak nieruchomi, że ich sylwetki wyglądały jak wykute z kamienia. Po chwili jednak młodszy z nich, chłopak o czarnych włosach, uniósł łuk i zaczął powoli napinać cięciwę, na której spoczywała strzała z biało-szarymi lotkami. Drugi, dużo starszy mężczyzna, pochylił się ku niemu.

- Tuż nad badyle... prosto w komorę – szept wydobywający się z jego ust zabrzmiał ciszej niż szmer wiatru w liściach.

Młodzieniec zmrużył oczy i pewnie przyciągnął cięciwę do policzka. Mierzył przez chwilę, po czym wstrzymał oddech i wypuścił strzałę. Trafiła dokładnie w cel.

Jeleń wyskoczył spazmatycznie w powietrze przednimi nogami, zanurkował głową w dół, po czym pobiegł przed siebie, zataczając się. Po chwili zniknął między drzewami, obijając się o nie. Myśliwi czekali, nasłuchując. Kilkanaście sekund później dobiegł ich głuchy łomot i trzask krzewów łamiących się pod ciężarem walącego się cielska.

Starszy mężczyzna uśmiechnął się i poklepał chłopca po ramieniu.

- Znakomity strzał, Kai – pochwalil go – Trafileś prosto w serce, nie odbiegł nawet półsta kroków.

Chłopak promieniał z dumy. To było pierwsze polowanie, na którym jego wuj, Tagari, pozwolił mu oddać strzał do dużej zwierzyny. Polował już wprawdzie wcześniej na zające – i to z dużym powodzeniem - lecz to było coś zupełnie innego.

Poczuł się jak prawdziwy, dorosły mężczyzna. Ba! Prawdziwy łowca! A miał dopiero dziesięć lat! Jego dumę i radość powiększała świadomość tego, jak ważne było to polowanie – w końcu Tagari był jednym z myśliwych, którym powierzono zadanie dostarczenie jak najlepszej zwierzyny na ucztę z okazji dziesięciolecia Czterech Klanów. I zaufał mu! Dziesięcioletniemu chłopcu! Kai spojrzał z wdzięcznością na wuja, który wychowywał go jak własne dziecko.

- Tak wuju! Udało mi się! – wykrzyknął radośnie – Dziękuję ci! Bardzo dziękuję, że dałeś mi strzelić! Prawda, że pięknie go trafiłem? Prawda?

- Cichaj chłopcze! Cichaj! – strofował go wuj, marszcząc surowo brwi, co jednak nie dawało odpowiedniego efektu z powodu szerokiego uśmiechu, który nie znikał z jego twarzy – Daleko od domu jesteście. Nie wiadomo, co za licho może się kryć za krzakiem. Zdziczali albo jeszcze co gorszego. Więcej rozważ ci trzeba.

Chłopiec zamilkł natychmiast, a nawet pochylil się nieco, rozglądając bacznie na boki. Rzeczywiście zagłębili się daleko w las w poszukiwaniu odpowiedniej zwierzyny. Całe dwa dni oddalali się coraz bardziej na wschód od przełęczy strzeżonej przez klan

Żelaznorękich. Jednak ryzyko opłaciło się. Rzadko kiedy można było napotkać tak dorodną zwierzynę - Zdżiczali Ludzie bezwzględnie wybijali zwierzęta po lasach, by mieć co jeść. Tak czy inaczej – byli daleko od Doliny, na niebezpiecznych ziemiach. Wracać będą wprawdzie prostą drogą, za to z dużym ciężarem. Sami nie daliby rady przenieść całego jelenia z powrotem, na szczęście w pobliżu byli też inni myśliwi z Domu Wilka, do którego należała rodzina Tagariego.

Wuj zerwał liść z pobliskiego krzewu i włożył go w usta. Przez chwilę układał go palcami i językiem. Nagle chłopiec usłyszał głośny i czysty świergot skowronka, który powtórzył się trzykrotnie. Chłopiec popatrzył na wuja z zazdrością - od zawsze chciał się nauczyć tej sztuki, lecz w żaden sposób nie potrafił wydać z siebie takich treli jak Tagari pomimo tego, że ćwiczył nieustannie. Zresztą, nie tylko on - nikt ze znanych mu myśliwych nie był w stanie dorównać jego wujowi w sztuce naśladowania dźwięków ptaków i zwierząt.

Tagari nasłuchiwał przez chwilę, po czym raz jeszcze wydał z siebie trzy dźwięczne świergoty. Tym razem, z oddali, odpowiedział mu podobny potrójny zaśpiew skowronka, a następnie drugi, z innej strony. Tagari dał chłopcu znak ręką. Wyruszyli w stronę, w którą pobiegł jelen. Po kilkudziesięciu krokach bez trudu znaleźli miejsce, w którym leżał. Był naprawdę wielki. Trzeba by ze czterech mężczyzn, aby go unieść. Tagari raz jeszcze zaświergotał trzykrotnie, a gdy ponownie usłyszał

potwierdzenie, rozejrzał się i przykląkł przy zabitym zwierzęciu. Uniósł prawą rękę wysoko do góry i pochylił głowę.

- Nie gniewajcie się, duchy lasu, że odebraliśmy życie waszemu bratu – wyszeptał formułę modlitwy przebiegłej – Musiał umrzeć, aby mój lud mógł przeżyć. Nie zawiązujcie nam drogi do domu. Przyjmijcie tę przebiegłą ofiarę.

Kai nie słyszał wyraźnie tego co mówił wuj - nie dopytywał jednak. Wiedział, że ten zbędzie go burkliwie, tak, jak wcześniej.

Tagari rozciął skórę jelenia ostrym nożem i sprawnymi ruchami wykroił serce. Następnie, trzymając je w dłoni wstał i rozejrzał się uważnie. Podeszedł do niewielkiego mrowiska na skraju polany. Położył ociekające krwią serce tuż obok niego, po czym wrócił do upolowanego zwierzęcia. Bez słowa wzięli się do pracy.

Byli w trakcie sprawiania zwierzęcia, gdy za ich plecami rozległ się głośny trzask łamanej gałęzi. Tagari zerwał się jak sprężyna. Po chwili spomiędzy drzew wyłonił się człowiek. Na szczęście, nie był to Zdziczały. Z pewną ulgą, Tagari rozpoznał Galmo, przybocznego Szlachetnego Moyara. Galmo zatrzymał się na skraju polany, rozglądając się. Towarzyszyło mu dwóch myśliwych.

[...]

Ta powieść została wydana bez udziału wielkich, rynkowych wydawnictw – oznacza to, że wieść o niej rozchodzi się głównie dzięki pomocy ludzi, którym się spodobała i uznali ją za wartościową. Jeżeli również tak uważasz, prześlij, proszę, tę próbkę Twoim znajomym. Być może im również się spodoba.

*Dzięki pomocy osób takich jak Ty,
rynek niezależnych autorów w Polsce może się rozwijać.*

Dziękujemy za wszelką pomoc! 😊

Więcej materiałów, plików audio i cieszących oko ilustracji znajdziesz na:

www.ostatnicien.pl